

STANISŁAW ANDRZEJ ŁUKOWSKI

ur. 1940; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, życie literackie, Tadeusz Kwiatkowski-Cugow

Tadeusz Kwiatkowski-Cugow

Kwiatkowskiego-Cugowa poznałem, kiedy przyjechał do Lublina. On gdzieś przyjechał, bodajże, z Torunia, gdzie chyba na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika coś studiował, pewnie polonistykę, którą skończył tutaj, w Lublinie, chyba to na UMCS-ie było. Był członkiem chyba i założycielem grupy Samsara. Był szefem klubu tego, gdzie się mieszczą urszulanki, Arkusa. Obok było muzeum Czechowicza.

Szaleni barwni postaci, znakomity poeta, świetny kompan, mający szereg takich przymiotów człowieka z Kresów, bo w ogóle urodził się w Wilnie. Zagmatwane takie losy jego były. Przez wiele lat był redaktorem chyba tak jak Paczuski, po odejściu Opolskiego Dominika był chyba, tylko nie pamiętam, czy był redaktorem od poezji w „Akcentach”. O nim można by było setki anegdot, bo to była niezwykle barwna postać. Nawet sposób jego artykułowania czy zachowania się na ulicy, noszenia tych niewiarygodnych takich beretów na wzór tych bretońskich, francuskich, tak się fotografował. Był wieloletnim kwestorem na cmentarzu na Lipowej, zbierał pieniądze i to od rana do późnych godzin nocnych, jako jeden z nielicznych poetów. Tam nie przypominam sobie, żeby ktokolwiek jeszcze inny występował.

Biesiadnik znakomity, i co tam jeszcze można było o nim powiedzieć... no i świetny poeta, ale również i prozaik, „Główna gonitwa” chyba to opowiadań się nazywał, mam jego wiele zbiorów poetyckich, ale nie pamiętam [tytułów]. Był jeszcze założycielem takiego stowarzyszenia im. Wieniawy-Długoszewskiej, którego członkiem jest również Urszula Gierszon, świetna poetka, i te wigilie poetyckie, które się odbywają na placu Litewskim, to właśnie jest jego dzieło – Wigilia Poetów i Ułanów.

Jeździł na Węgry, dostawał tam stypendia, nawet tłumaczył coś z węgierskiego, znaczy z poezji węgierskiej, tak że to taka nieokiełznana dusza. Przebojem wchodził we wszystkie sytuacje i co ciekawe, udawało mu się to. Kto u niego nie był, ten słynny pisarz Himelbach z Warszawy, przeróżni ludzie u niego na Narutowicza [bywali]. Milicja nawet, bo tam różne rzeczy się odbywały, ale nie na zasadzie jakichś

takich balang, ale to środowisko takie mieszczańskie w tym domu [było], to jak ktoś tam głośno dyskutuje, recytuje i tak dalej, no to milicja, wywiady.

Data i miejsce nagrania	2015-06-19, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"